**Archer’s Voice – cytaty:**

„Wiem jedno – tamtego dnia przekroczyłaś bramę mojego domu i odtąd moje serce należało do ciebie. Nie dlatego, że byłaś jakąś tam dziewczyną – dlatego, że to byłaś ty. Moje serce należy do ciebie, Bree. I gdybyś się przypadkiem zastanawiała – nie, nie chcę go z powrotem”.

„Przyniosłeś ciszę,

Najpiękniejszy dźwięk, jaki słyszałam,

Bo cisza była tam, gdzie byłeś ty.

A teraz zabrałeś ją ze sobą.

I wszystkie hałasy, wszystkie dźwięki świata,

Nie są na tyle głośne, żeby się przebić przez moje złamane serce”.

„*Nie uciekaj przede mną*, poprosiłem. *Wiesz, że nie mogę cię zawołać. Proszę, nie uciekaj.*

– To t y przede mną uciekłeś! – krzyknęła. – Uciekłeś, a ja każdego dnia czułam się tak, jakby moje życie się skończyło. I nawet nie dałeś znaku, że jesteś bezpieczny. Dlaczego?

Głos załamał jej się na ostatnim słowie, a ja poczułem ucisk w sercu.

*Bo nie mogłem, Bree. Gdybym do ciebie napisał albo jakoś inaczej się z tobą skontaktował, musiałbym natychmiast wrócić, bo nie wytrzymałbym bez ciebie”.*

„*Co ty tu robisz?*, spytałam.

*Wiem, że nie lubisz burzy*, odpowiedział.

Nic z tego nie rozumiałam.

*Przyszedłeś na piechotę w tej ulewie, bo wiesz, że nie lubię burzy?*

Zawahał się przez moment, odwrócił wzrok i  zmarszczył brwi. Potem znów na mnie spojrzał i po prostu skinął głową.

*Wiem, że nie chcesz mnie widzieć, ale pomyślałem, że jeśli posiedzę tu na ganku, będziesz się mniej bała. Bo będziesz wiedziała, że nie jesteś sama*”.

„Najgorsze było to, że ja ją kochałem – jak wariat, całym sercem, nawet tą jego częścią, która była złamana. Może nawet tą najbardziej”.

„Pocałuj mnie, pocałuj, powtarzałam w duchu. Napięcie rosło, aż wreszcie Archer powoli zbliżył twarz do mojej. W jego oczach niepewność mieszała się z nieukrywanym pożądaniem. Nigdy tego nie zapomnę, póki żyję, nie zapomnę czystego piękna tego spojrzenia”.

„– Jestem tu – szepnęłam i odgarnęłam mu włosy z czoła. – Archer, jestem przy tobie.

*Już prawie zapomniałem, jak to jest*, powiedział.

Nagle zobaczyłam w nim małego, zagubionego chłopca. Serce łomotało mi głucho i czułam, że zaraz pęknie, bo zrozumiałam, że mężczyzna, którego kocham, był tak śmiertelnie przerażony, że aby poradzić sobie z tym przerażeniem, na moment stracił rozum. Mój biedny. Zdusiłam szloch. Jeszcze by tego brakowało, żebym i ja się załamała.

– Jak co jest? – zapytałam cicho.

*Jak to jest, kiedy człowiek zostaje całkiem sam*, zamigał.

– Nie jesteś sam, kochanie. Masz mnie. Nigdzie się nie wybieram.

Spojrzał na mnie i wreszcie uśmiechnął się smutno. *To jest ten ciężar, o którym wspominałem, Bree. Tak to wygląda, kiedy się mnie kocha*”.